

BIULETYN

ODDZIAŁOWEJ SEKCJI EMERYTÓW I RENCISTÓW ZNP
W KRAKOWIE NOWEJ HUCIE



Dawne kino „Świt” - dziś „Market” os. Teatralne.

Nr 27
październik
2014 r.



Fot. M. Stachowicz

Dzień Edukacji 2013 r.

**„Wysztalcenie to dobro, którego nic
nie jest w stanie nas pozbawić”.**

Menander

Z okazji Dnia Edukacji Koleżankom i Kolegom z Oddziałowej Sekcji E i R oraz członkom Zarządu Oddziału ZNP w Krakowie Nowej Hucie życzenia radości i satysfakcji z wykonanej i wykonywanej

pracy nauczyciela i wychowawcy, osiągniętych celów zawodowych oraz społecznych, a także mądrości w pokonywaniu codziennej szarości życia, zdrowia, optymizmu, pomysłowości w każdym aspekcie ludzkiej egzystencji – składają -



członkowie Zarządu Sekcji E i R ZNP.

Zespół redakcyjny: M. Pawłowicz, H. Habryń, A. Ochmańska, P. Gorycki, St. Rajski

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

Informacja o wyborach w naszym Związku

W dniach od 5 – 6 września 2014 r. odbyła się w Zakopanem Okręgowa Konferencja Sprawozdawczo – Wyborcza. Uczestniczyło w niej 178 delegatów, uprawnionych do głosowania. Nasz Oddział reprezentowali: kol. kol. Izabela Oleksy – Franik, Bożena Kodź, Jolanta Południak, Małgorzata Romiszewska, Maria Pawłowicz, Robert Lang, Jerzy Orszulak, Obecni byli również: Prezes ZG ZNP Sławomir Broniarz oraz członkowie Małopolskiego Zarządu Okręgu w kadencji 2010 – 2014.

Po wysłuchaniu sprawozdań Zarządu, Okręgowej Komisji Rewizyjnej nastąpiły wybory na : prezesa Okręgu, członków Zarządu Okręgu, Okręgowej Komisji Rewizyjnej, członków ZG, członka Głównej Komisji Rewizyjnej oraz delegatów na 41 Zjazd Krajowy Delegatów ZNP.

Na prezesa Okręgu wybrano ponownie kol. Grażynę Ralską, a w skład Zarządu Okręgu liczącego 35 osób, weszli przede wszystkim dotychczasowi jego członkowie, wieloletni działacze ZNP. Wśród nich są oczywiście kol. kol. Izabela Oleksy – Franik oraz Robert Lang.

Kol. prezes Zarządu Oddziału została również wybrana delegatem na 41 Krajowy Zjazd ZNP (listopad 2014), a kol. wiceprezes został członkiem ZG ZNP, zaś kol. Jerzy Orszulak w nowej kadencji będzie członkiem Okręgowej Komisji Rewizyjnej. Gratulujemy !!!

W dniach 6 i 7 października odbyła się w Warszawie Krajowa Konferencja Sprawozdawczo – Wyborcza KSE i R ZNP. Okręg małopolski reprezentowali: kol. kol. Halina Bryg, Danuta Majcher, Anna Jasica, Maria Pawłowicz i Zbigniew Makułec.

Program Konferencji zawierał podobne punkty, jak wszystkie tego typu Zjazdy (procedury). W tajnych głosowaniach wybrano przewodniczącą Zarządu KSEiR, którą ponownie została Teresa Janiszewska (V kadencja) oraz członków Zarządu i przedstawiciela do Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP.

W konferencji uczestniczyło 56 delegatów. W obradach uczestniczyli również kol. kol. prezes ZG Sławomir Broniarz, wiceprezes ZG Sławomir Czarnowski i przewodniczący GKR Kazimierz Matuszek.

Przewodnicząca Małopolskiej Sekcji EiR kol. Halina Bryg została członkiem Krajowego Zarządu Sekcji EiR oraz delegatem na 41 Zjazd ZNP.

75 rocznica TON

W tym roku mija 75 rocznica powstania TON. Spośród nauczycieli tajnego nauczania większość odeszła już w krainę wieczności. W całej Polsce zostało ich 67, w Małopolsce żyją jeszcze 4 osoby o tak chlubnej karcie swojego życia. Pamięć o tych cichych bohaterach przechowują ich uczniowie.

Jednym z nich jest członek naszej Sekcji, kol. Józef Zybura, którego wspomnienia przedstawiamy.

Maria Pawłowicz

Urodziłem się 5 stycznia 1929 r. w Krakowie. Dzieciństwo i szkolne lata spędziłem z rodziną w Bieńczycach, przy ul. Fatimskiej 4. Obecnie stoją tam dwa nowe bloki mieszkalne. Ojciec był rolnikiem na 5 ha ziemi. Miał warsztat wyposażony w różne narzędzia,

Moje wspomnienia jako ucznia tajnego nauczania w Bieńczycach w latach 1942 – 1945



Rodzina państwa Zyburów – Bieńczyce – lata 30-te XX w.

które umiał wykorzystać przy wszystkich czynnościach mechanicznych, elektrycznych i budowlanych. Ponadto był dobrym muzykiem, grał w orkiestrze bieńczyckiej na różnych instrumentach (klarnet, trąbka, harmonia). Miałem trzech braci i pięć sióstr. Razem było nas jedenaścioro. W 1942 r. ukończyłem szkołę powszechną 7-mio klasową. Świadectwo bardzo dobre napisano w dwóch językach: niemieckim i polskim.

Kierownikiem szkoły w Bieńczycach był Józef Celiński. Pod jego kierownictwem odbywało się też tajne nauczanie w zakresie gimnazjum i liceum. Uczący pochodzili z Krakowa, byli również nauczyciele uchodźcy ze Wschodu i z Warszawy. Ten ośrodek tajnego nauczania na terenie powiatu krakowskiego był największy. Uczestniczących w tajnym nauczaniu było prawie tyłu, ilu było przed wybuchem wojny. Nasz ośrodek liczył 47 uczniów, podzielonych na 7 zespołów. Ja byłem w zespole liczącym 6 osób (koledzy z klasy siódmej) plus jedna koleżanka - córka kierownika Celińskiego.

Nauczycielami naszego zespołu byli: Józef Celiński, Wincenty Choma oraz jeden uchodźca ze Lwowa i drugi z Warszawy.

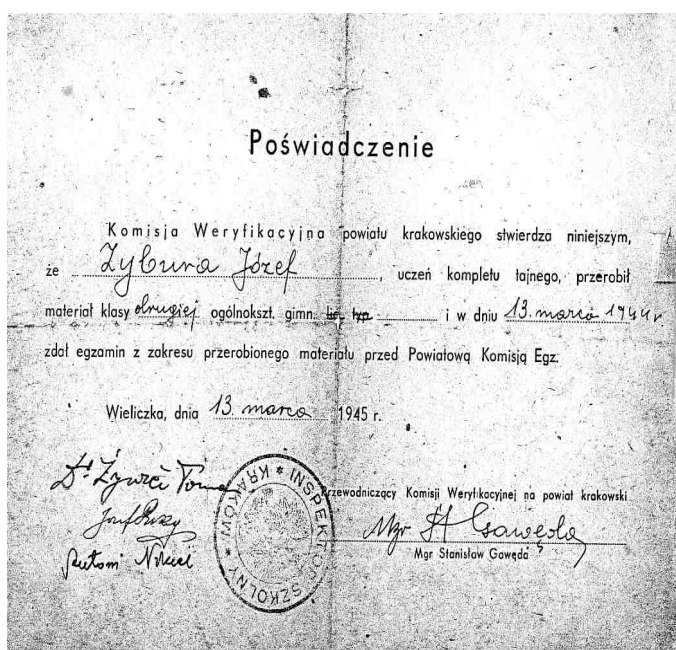
Zajęcia odbywały się każdego dnia w innym miejscu. Było to w sali lekcyjnej na pierwszym piętrze w godzinach popołudniowych, pokoju prywatnym kierownika szkoły, mieszkaniu w moim domu rodzinnym, mieszkaniu wynajętym przez profesora ze Lwowa i mieszkaniu wynajmowanym przez profesora z Warszawy.

GENERALGOVERNEMENT	
7	-klassige öffentliche polnische Volksschule Nr. 1
in Bieńczyce	-klasowa polska publiczna szkoła powszechna
Kreis 13	Kreis Krakau
Nr. 13	powiat Krakau
Schuljahr 1940/41	Rok szkolny
SCHULZEUGNIS ŚWIADECTWO SZKOLNE	
<i>Jybur Józef</i>	
geboren den 5. Januar 1929	in Krakau
urodzony dnia 5. stycznia 1929	w Krakowie
Kreis Krakau	Konfession röm. Kath.
powiat Krakau	wyznanie rzymsko-kat.
besuchte die 6. Klasse und erhielt für das Halbjahr des Schuljahres 1940/41	uczestniczył w 6. klasie i otrzymał za drugie półrocze roku szkolnego 1940/41
uczęszczał do	nauczającego się
następujące świadectwo:	
Betragen <i>sehr gut</i>	sprawowanie <i>bardzo dobry</i>
Religion <i>sehr gut</i>	religia <i>bardzo dobry</i>
Polnische Sprache <i>sehr gut</i>	język polski <i>bardzo dobry</i>
Sprache <i>sehr gut</i>	język <i>sehr gut</i>
Naturkunde <i>sehr gut</i>	nauka o przyrodzie <i>bardzo dobry</i>
Rechnen u. Raumlehre <i>sehr gut</i>	arytmetyka z geometrią <i>bardzo dobry</i>
Zeichnen <i>sehr gut</i>	rysunki <i>bardzo dobry</i>
Werkunterricht <i>sehr gut</i>	zajęcia praktyczne <i>bardzo dobry</i>
Gesang <i>sehr gut</i>	śpiew <i>bardzo dobry</i>
Leibübungen <i>sehr gut</i>	ćwiczenia cieleśne <i>bardzo dobry</i>
Weibliche Handarbeiten <i>sehr gut</i>	roboty kobiece <i>sehr gut</i>
Versämte Stunden <i>7</i>	davon unentschuldig <i>3</i>
Opuszczonych godzin <i>7</i>	nienusprawiedliwionych <i>3</i>
Auf Grund dieses Zeugnisses wird der Schüler- die Schülerin in die 7. Klasse - versetzt.	
Na podstawie powyższego świadectwa uczeń-uczennica - przechodzi do 7. klasy.	
Bieńczyce	den 28. Januar 1941
opiekun klasy	120
Klassenlehrer	Schulleiter - kierownik szkoły
Urteile: sehr gut, genügend, nicht genügend.	
Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.	

Świadectwo ukończenia klasy 6 - tej

Zajęcia były tak zorganizowane, że w każdej chwili mogliśmy przestawić się na zajęcia sportowe, gry i zabawy, chowając zeszyty i książki. Za okupacji nauczanie i uczenie się było karane obozami śmierci.

Pewnego dnia w czasie lekcji w sali szkolnej na pierwszym piętrze nauczyciel zauważył zbliżających się do szkoły oficerów niemieckich. Zarządził więc szybkie ukrycie zeszytów i książek, a sam opuścił klasę. W popłochu pakowaliśmy wszystko, co się dało do paleniska pieca kaflowego. Na szczęście było lato i nie paliło się. Tornistry wciskaliśmy w szczeliny za piecem. Jeden z kolegów tak się przeraził, że wyrzucił teczkę z przyborami i zeszytami za okno. Z teczki wysypały się zeszyty i opadły na gałęzie drzewa rosnącego przed szkołą. Na szczęście Niemcy tego nie zobaczyli, bo już byli za szkołą, przy wejściu do kierownika. Okazało się, że przybyli z poleceniem przygotowania budynku na pobyt oddziału wojskowego w ramach ćwiczeń wojskowych.



Poświadczenie o ukończeniu II kl. gimnazjum w ramach TON

W styczniu 1945 r. zakończyła się okupacja niemiecka w Krakowie. Na podstawie świadectwa weryfikacyjnego państwowej Komisji Egzaminacyjnej mieliśmy zaliczone dwie klasy gimnazjalne, więc mogliśmy rozpocząć dalszą naukę w trzeciej klasie. Oczywiście zostałem przyjęty do trzeciej klasy (gimnazjalnej) Gimnazjum św. Jacka w Krakowie przy ul. Siennej. W czerwcu 1945 r. ukończyłem trzecią klasę i przeszedłem do czwartej klasy, po której zakończeniu w 1946 r., kontynuowałem naukę w liceum ogólnokształcącym w tej samej szkole.

W 1946 r. ze świadectwem maturальnym dostałem się na studia, na

wydział komunikacji AGH w Krakowie.

W 1952 r. otrzymałem dyplom ukończenia studiów I stopnia i jako inż. mechanik z nakazem pracy udałem się do WSK Mielec, w którym wcześniej odbywałem praktykę dyplomową. W tych zakładach pracowałem do 1959 r., kolejno na wydziałach: transportu, technologii i w biurze konstrukcyjnym samochodu „Mikrus”. Produkcja samochodu rozpoczęła się w 1957 r., zakończyła w 1960.



Pan J. Zyburka jeden z konstruktorów samochodu Mikrus

Przed zakończeniem produkcji przeniósłem się do WSK w Krakowie, a następnie do Elektromontażu w Nowej Hucie. W 1962 r. zostałem powołany do służby okresowej w wojsku na dwa lata. Jednostka wojskowa była budowlaną w Bochni, do której dojeżdżałem codziennie pociągiem. Początkowo byłem szefem służby samochodowej, a następnie z-cą d-cy kompanii samochodowej. Po ukończeniu służby wojskowej zapragnąłem zmienić charakter pracy na dydaktyczną.



Pan J. Zbura wśród swoich uczniów

Rozpocząłem pracę w Zespole Szkół Elektrycznych w Nowej Hucie i równocześnie zapisałem się na roczne studium pedagogiczne. Lubiłem się uczyć, dlatego w czasie pracy w szkole rozpocząłem studia magisterskie jako eksternista. Po zaliczeniu dziesięciu egzaminów, do których przygotowywałem się z książek, zdałem egzamin i uzyskałem tytuł mgr. inż. hutnika o specjalności obróbka cieplna.

Wracając do właściwego tematu wspomnę jeszcze, że w ramach obchodów 50-lecia TON staraniem prezesa Oddziału kol. Krystyny Szmigel i inspektor oświaty i wychowania kol. Zdzisławy Rejek odbyło się spotkanie z nauczycielami i uczniami tajnego nauczania. Ze składek członkowskich wykonano tablicę o treści: „W tym budynku w latach 1939 – 1945 działał ośrodek Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, którym kierowali Józef Celiński i Wincenty Choma. W 50 rocznicę TON członkowie ZNP”. Tablicę wmontowano na froncie budynku tej szkoły przy ul. Fatimskiej 8 6.11.1990 r.

Aktu odsłonięcia dokonali: syn Józefa Celińskiego z córką Wincentego Chomy i ich uczniem, czyli ze mną.

Józef Zybura

Moje wspomnienia z wycieczki do Zachodnich Czech

Wycieczka rozpoczęła się wczesnym rankiem (5.30) w dniu 3.06.2014, bo trasa przejazdu dość przecież daleka. Dzień wstał pochmurny i padał drobny deszcz, który towarzyszył nam mniej więcej do Katowic, potem im dalej na zachód było już coraz lepiej. Nieśmiało postępowały przejaśnienia i wreszcie słońce zapanowało na niebie. Kotliną Kłodzką dojechaliśmy do granicy z Czechami, a następnie trasa wiodła przez Hradec Kralove i Pragę do Karlovych Varów. Pilot wycieczki, p. B. Grzybowski zaplanował przejazd przez centrum Pragi, aby przy okazji uczestnicy wycieczki mogli choć z grubsza zobaczyć piękno tego miasta. Dla jednych było to przypomnienie miejsc tu już zwiedzanych, dla innych być może całkowita nowość. Po opuszczeniu Pragi już bezpośrednia jazda do Karlovych Varów.

Krajobraz coraz bardziej górzysty (choć góry niewysokie). Bardzo dużo elek-

trycznych linii przesyłowych wysokiego napięcia, różnych wielkości i konfiguracji maszty były nieodłącznym elementem krajobrazu. Na trasie przejazdu brak zakładów przemysłowych, nie widać charakterystycznych w tym względzie kominów i dymów.

Późnym popołudniem autokar dotarł do Karlovyh Varův. Postój i zwiedzanie miasta.



Fot. Barbara Górecka

Karlovy Vary – nasza grupa

Karlovy Vary to renomowane uzdrowisko. Spacer główną promenadą robi duże wrażenie. Potem jeszcze kilkanaście kilometrów jazdy do miejsca zakwaterowania. To miasteczko Wýchod i pensjonat „Harmonia”. Tu mieliśmy spędzić trzy noclegi, było to również miejsce posiłków, baza wypadowa do różnych miejscowości, zaplanowanych w programie wycieczki do

zwiedzania. Warunki zakwaterowania należy ocenić bardzo dobrze, duże 2-osobowe pokoje, estetycznie urządzone, obok jadalnia. Posiłki urozmaicone, smaczne, śniadanie w formie „bufetu szwedzkiego”.

W kolejnych trzech dniach zwiedziliśmy jeszcze dwa uzdrowiska, a mianowicie Mariańskie Łaźnie i Franciszkańskie Łaźnie. Piękne zwłaszcza Mariańskie Łaźnie: stylowe budownictwo, okazały park uzdrowskiowy – a w nim przepiękne soczyście zielone barwy traw, krzewy, drzewa, różnokolorowe kwiaty. Przyroda nieskażona żadnymi przemysłowymi „naleciałościami”. Zwiedziliśmy urokliwe miasteczko Cheb.



Fot. Barbara Górecka

Mariańskie Łaźnie

W miejscowości Loket na wzgórzu usytuowany jest zamek, skąd roztacza się piękny widok na wijącą się w dole rzekę Okszę i na okoliczne wzgórza. Działalność zamku, pomieszczenia oraz sale tortur (brr...) robią duże wrażenie. Historia przemawia z każdego miejsca zamku. Dużo historycznych eksponatów znajduje się również w pałacu Łaźni Knyžwart („kłaniają” się tu czasy Metternicha i Napoleona). Kolejnym celem zwiedzania był klasztor w miejscowości

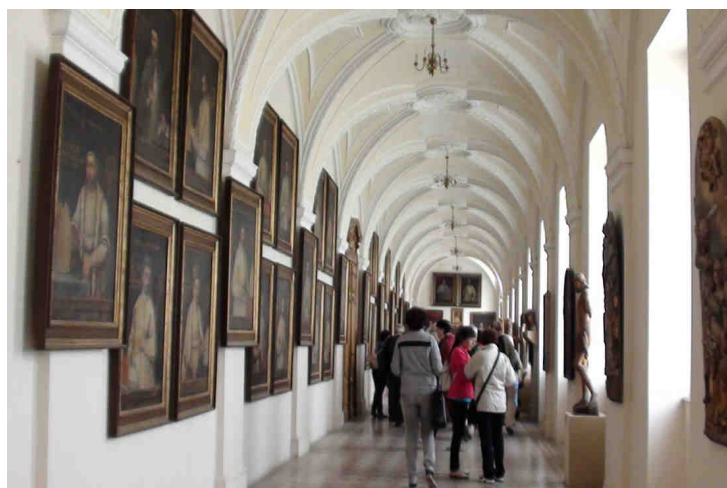


Fot. Barbara Górecka

Zamek w Loket

wości Teplej.

Dość daleki dojazd, droga biegła wśród malowniczych pól i lasów. Trudno gdziekolwiek dostrzec jakieś zabudowania. Sam klasztor posiada rozległy dziedziniec, obiekty z zewnątrz sprawiają niezbyt korzystne wrażenie, ale za to w środku... jest co zobaczyć, zwłaszcza silne wrażenie robi okazała biblioteka: wielkie rozmiary sal, wystrój i imponująca liczba książek i książek.



Fot. Barbara Górecka

Nasza grupa w klasztorze w Teplej

Nadszedł czwarty, ostatni dzień wycieczki. Czas było pożegnać się z uroczym pensjonatem „Harmonia”, po śniadaniu pakowanie bagaży do autobusu i wyjazd.



Fot. Barbara Górecka

Nasza grupa przed zamkiem w Křivoklát

Po drodze zwiedzanie jeszcze zamku w Křivoklát (tu również wiele historycznych odniesień). Potem już jazda w kierunku Krakowa (dwa postoje) tą samą trasą. Na autostradzie w Polsce (pod Gliwicami) potężny „korek”, spowodowany robotami drogowymi (skąd my to znamy?), co znacznie opóźniło powrót.

Wycieczka została ujęta w planie pracy Sekcji na 2014 r.,

a pomysł jej wniosła kol. Aleksandra Antoń (jak się okazało był to strzał w „10”). Zorganizowaniem grupy wycieczkowej na szczeblu Sekcji zajęła się kol. Anna Ochmańska. Zrealizowała ją Agencja Turystyczna „Grzybowski”, jak zwykle sprawnie. Pilot wycieczki, p. Bogusław Grzybowski opowiadał o historii i teraźniejszości zwiedzanych miejsc, a w czasie pobytu w zamkach i klasztorze wyśmienicie pełnił funkcje tłumacza z języka czeskiego na polski. Zachodnie Czechy słyną z produkcji słynnych marek piw. Można więc było go pokosztować, a i zakupić. Waluta obowiązująca to korona czeska.

Czechy, kraj stosunkowo niewielki, posiada atrakcyjne do zwiedzania krainy i miasta np. Morawy czy też Praga. Zachodnie Czechy, obszar graniczący bezpośrednio z Niemcami są tego przykładem.

Wspominał Piotr Gorycki

WARTO WIEDZIEĆ

Rok El Greca



Portret El Greco

Warto wiedzieć, że El Greco, właściwie Dominikos Theotokopulos, urodził się w 1541r. na Krecie. Był malarzem i rzeźbiarzem hiszpańskim, pochodzenia greckiego, jednym z najwybitniejszych przedstawicieli manieryzmu. Jego obrazy są pełne ekstazy, mają żywą kolorystykę i wyróżniają się ekspresją form. W początkowym okresie swej twórczości na Krecie malował ikony. W Wenecji prawdopodobnie przebywał w pracowni Tycjana El Greco poznał i zachwycił się kolorem obrazów Tintoretta. Wpływ Tycjana i Tintoretta jest widoczny w jego malarstwie.

Od 1570 roku El Greco przebywał w Rzymie, na dworze kardynała Alessandro Farnese. Poznał tam twórczość Rafaela i Michała Anioła, do których miał stosunek krytyczny. Po konflikcie z Vasarim opuścił Rzym. Osiadł w Toledo, gdzie pracował do śmierci i gdzie powstały jego najbardziej dojrzałe dzieła. W twórczości El Greco dominuje malarstwo religijne okresu kontrreformacji. Malował także portrety.

Najbardziej znany to "Dama w futrze", najprawdopodobniej portret ukochanej Jeronimy de las Cuevas, z którą miał syna, także malarza. Malował również sceny mitologiczne i pejzaż Toledo.



Dama w futrze



Ekstaza św Franciszka

Po śmierci jego twórczość uległa zapomnieniu,

odkryto ją ponownie pod koniec XIX wieku. Jedyne obrazy malarza w Polsce - "Ekstaza świętego Franciszka" znajduje się od 15 października 2004r. w muzeum diecezjalnym w Siedlcach.

Został zakupiony przez proboszcza jednej z podlaskich parafii w Desie. Przez lata znajdował się na plebani i nikt nie wiedział, że to jest obraz El Greca. Został odkryty w 1964 roku. Konserwacja w 1974r. potwierdziła autora.

W związku z Rokiem El Greca obraz jest wystawiony na Zamku Królewskim w Warszawie od 16 IX do 31 X 2014 roku.

Jest to jedno z najlepszych dzieł El Greca. Piękna, delikatna kolorystyka.

Byliśmy przed kilkoma laty w tym muzeum. Widzieliśmy obraz, a w dodatku przewodniczka bardzo pięknie opowiadała o nim. Nigdy wcześniej nie słyszałam tak pięknie mówiącej przewodniczki.

Anna Ochmańska

Często zadajemy sobie pytania dlaczego coś się wydarzyło, kiedy się zaczęło i przybrało określoną formę. Pytania tego typu możemy mnożyć tak, jak i odpowiedzi na nie, teorie, domysły.

Najbardziej chyba liczną „grupę” dociekań stanowią zagadki biblijne. Biblia- zbiór ksiąg uważanych przez kościoły chrześcijańskie za objawione słowo boże, czyli sacrum – powstawała od XIII wieku p.n.e do I wieku po narodzeniu Chrystusa (96 rok - „Apokalipsa św. Jana”). Napisana w trzech językach: hebrajskim, aramejskim (Stary Testament) i greckim (Nowy Testament), zawiera prace różnego autorstwa i gatunku, obejmujące prawodawstwo, historię, poezję, prorocтва, listy, żywoty.



Ewa podaje Adamowi owoc

„Wiedza jest podporą życia” Mennader (342 – 291 p.n.e)

Wśród licznych pytań pojawia się to dotyczące owocu z Drzewa Wiedzy, nie-nazwanego w Księdze Rodzaju. Jedni uważali, że chodzi o figę, inni, że o winne grono, owoc tamaryndowca, ziarno pszenicy, oliwkę (myśliciele muzułmańscy).

W kościele katolickim określenie gatunku owocu było konieczne ze względu na ikonografię. Dość wcześnie pojawia się koncepcja, że Ewa podarowała Adamowi jabłko (od łacińskiego „malum” czyli jabłko, ale i zło w innym znaczeniu –

Wulgata).

Od XII wieku w świadomości chrześcijan to właśnie ten owoc stał się symbolem upadku pierwszych rodziców.

Intrygującą i to do dziś zagadką są Trzej Mędrcy, zwłaszcza że we wczesnej tradycji było 4 albo nawet 8 magów. Jednak już od VI wieku w kościele zachodnim utrzymało się wyobrażenie 3 mędrców, gdyż w ewangelii św Mateusza jest wzmianka, iż złożone zostały 3 dary, ale nie wiadomo czy każdy z magów przyniósł jeden dar.

Kim byli bezimienni i nie wiadomo skąd pochodzący mędrcy, magowie, monarchowie? W „Księdze psalmów” (psalm 72) jest fragment: „Królowie Tarsisz i wysp przynoszą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę. I oddadzą mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą mu służyły”. Ale to jest starotestamentowe prorocтва. Więc jak to było przy narodzinach Chrystusa?



Wyobrażenia o Trzech Królach

Przypuszczenia co do ich tożsamości są liczne, ale dopiero w tekście z VI w. (550 r.) pojawiają się (ich) imiona: Bithisarea, Melchiorre, Gathaspar.

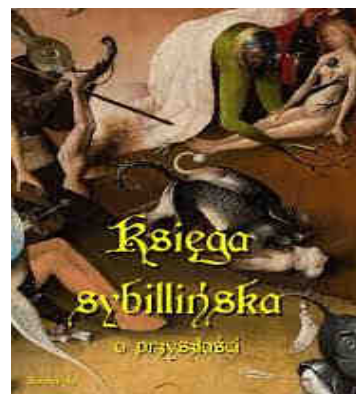
200 lat później pojawił się apokryf, który opisuje magów i ich dary dość szczegółowo. Melchior to „stary człowiek o białych włosach i długiej brodzie”, który ofiarował Jezusowi złoto, Gaspar (Kacper) „o młodej gładkiej twarzy i jasnej cerze” uczcił Boga darem w postaci kadzidła. „Trzeci zaś czarnoskóry, brodaty Baltazar darem z mirry (wonna żywica z różnych drzew używana jako kadzidło i lekarstwo) uznał w nim syna człowieczego”.

W chrześcijańskich tradycjach mędracy mają wiele różnych imion, reprezentują różne krainy i rasy. Być może byli perskimi kapłanami, astrologami, którzy obserwując gwiazdy potrafili dostrzec znak zapowiadający narodziny króla gdzieś w dalekim kraju.

W Biblii są anonimowi, 12 zdań na ich temat, w „Ewangelii św. Mateusza” tylko pobudza wyobraźnię, stąd tak różne ich wizerunki w sztuce.

Warto przypomnieć, iż obok kanonicznego tekstu Pisma Świętego (w katolickim kościele obowiązującego od soboru trydenckiego, a konkretnie od 1546 roku) istniało bardzo wiele apokryfów dotyczących różnych ksiąg Starego i Nowego Testamentu, np. „Życie Adama”, „Psalmy Salomona”, „Księga Henocha”, „Księgi sybillijskie” (Stary Testament) oraz nowotestamentowe ewangelie: św. Tomasza, Judasza Iskarioty, Ebionitów, dzieje apostołskie (np. „Męczeństwo św. Piotra”, „Dzieje Jana”, „Dzieje Pawła i Tekli”), listy Piotra, Barnaby i apokalipsy („Apokalipsa Piotra”, „Apokalipsa Bartłomieja”).

Apokryfy, czyli teksty niepewnego pochodzenia, związane z Biblią rozwijające niektóre jej wątki o wymyślone szczegóły miały niekiedy religijny charakter, bo były sprzeczne z kanonem i nieraz heretyckie. Powstawały od II wieku (rozkwit to II i III wiek naszej ery). W Polsce przykładem opowieści apokryficznych są pochodzące z XV wieku „Rozmyślenia przemyskie”.



Biblia – wielka księga mądrości inspirowane do dociekań religijnych, moralnych, naukowych.

Sądzę, że warto poszukiwać odpowiedzi na pozornie proste pytania, bo: „Przeznaczeniem człowieka jest zdobycie wiedzy” (Pittakos z Mityleny, ok. 648 – 569 p.n.e. – jeden z 7 mędrców greckich), a z wszystkich ludzkich rzeczy tylko „Wiedza jest nieśmiertelna” (Plutarch ok. 50 – ok. 125 n.e.).

Źródło: „Jak to się zaczęło”, tłum. Piotr Art, Barbara Budzianowska – Budrecka, Wydawnictwo Reader's Digest Przegląd, Warszawa 2010.

Maria Pawłowicz

Kronika kulturalna

12 września w grupie 30 osób w Małopolskim Ogrodzie Sztuki oglądaliśmy sztukę wybitnego austriackiego dramaturga Petera Turriniego, w reżyserii Iwony Kempy i w doborowej obsadzie znanych i lubianych aktorów Teatru im. J. Słowackiego, m.in. Dominiki Bednarczyk, Radosława Krzyżowskiego, Grzegorza Mielczarka. Spektakl jest barwnym kolażem pełnym nie tylko realizmu, ale również humoru i ironii. W pokazanych scenach wyczuwa się wiele negatywnych emocji, gniewu, agresji, rozpacz i bezradności. Pokazany jest jeden dzień z życia mieszkańców wielkomiejskiej aglomeracji jaką jest Wiedeń, w której dokonuje się zbrodnia. Bohaterami kieruje nie tylko tytułowa miłość, ale rozpacz i melancholia. Ich losy rozgrywają się pod okiem Dobrego Boga, ale prowadzą do przejmującego finału.

14 września zobaczyliśmy spektakl w Teatrze im. J Słowackiego pt. „Arszenik i stare koronki”. Jest to świetnie wyreżyserowana przez Krzysztofa Babickiego czarna komedia w stylu Agathy Christie. W rolach głównych występują gościnnie dwie wielkie damy polskiej sceny - Anna Polony i Urszula Popiel. Opowieść z dreszczykiem o dziwnych wydarzeniach w domu uroczych sióstr Brewster, opacznie pojmujących temat miłosierdzia, ich bratanku, czującym się Napoleonem i o wędrowcach, którzy w tym domu znajdują kres swojego życia, odsłania również mroczne historie rodziny.

Krakowska scena teatru im. J Słowackiego zapewnia dwie godziny dobrej zabawy z zaskakującymi, nieprzewidywalnymi zwrotami akcji, tak że można śmiać się do rozpuku, a po chwili zamierać z przerażenia.

Halina Habryń

12 października w Teatrze im. J. Słowackiego zobaczyliśmy spektakl muzyczny wg Tadeusza Dołęgi – Mostowicza „Bracia Dalcz i Spółka”.

Powieść zaadaptował i wyreżyserował Wojciech Kościelniak, teksty piosenek przygotował Rafał Dziwisz. W przedstawieniu udział biorą: Hanna Bieluszko Katarzyna Zawiślak – Dolny, Rafał Dziwisz, Radosław Krzyżowski, Tomasz Międzick, Tomasz Wysocki i inni.

Akcja umieszczona w czasach dwudziestolecia międzywojennego opowiada o perypetiach właścicieli fabryki branży metalowej - braci Dalcz. Po śmierci jednego z braci do rywalizacji o zarząd firmą wkraczają synowie – Krzysztof i Paweł Dalczowie. Krzysztof to inżynier dobrze przygotowany do funkcji kierowniczych, uczciwy i pracowity, Paweł „czarna owca” rodziny posiada talent do interesów. Spektakl o wartkiej akcji, osnutej na intrygach rodzinnych w dobrej oprawie muzyczno – tanecznej. Powieść „Bracia Dalcz i Spółka” ukazała się w 1933 r., już po Wielkim Kryzysie. Nie dziwi więc duże znaczenie wątku ekonomicznego.

Barbara Klich

KSIĄŻKI, KSIĄŻKI

Jan Nowicki, „Białe walce”

Wyd. Bellona Warszawa 2014.

12 lipca Gazeta Wyborcza opublikowała rozmowę Małgorzaty Niemczyńskiej z aktorem Janem Nowickim. Jest to bardzo ciekawy tekst, pełen humoru i dowcipu o „starości, młodości, miłości” i jego najnowszej książce „Białe walce...”

Akcja powieści rozgrywa się w Ciechocinku, do którego w młodości Aktor często zaglądał. „Pojechałem tam znowu – wyznaje – zatrzymałem się w Domu Zdrojowym. Jest w Ciechocinku pewna zaszłość, ona wisi w powietrzu, została zaklęta w koniach, które ciągną dorożki. To niezwykle miasto, niezwykle kurort... Pochodziłem po ulicach, zajrzałem do knajp i restauracji, zwiedziłem dancingi. I już wiedziałem, o czym chcę pisać. Ale błyskawicznie zorientowałem się też, że jakkolwiek próba satyrycznego spojrzenia na tamtejszych kuracjuszy jest absolutną bzdurą. Tam się rozgrywa piękno starości...”

Narrator już w pociągu z Krakowa do kurortu poznaje trzech mężczyzn i kobietę, z którymi spędzi cały turnus. Ich dialogi pełne dowcipu, filozoficznych spostrzeżeń, życzliwości, ciepła i dobroci stanowią doskonałą zabawę dla czytelnika.

Można przy tej lekturze zrelaksować się i z uśmiechem spojrzeć na świat oczyma Pana po siedemdziesiątce, który wcale nie kryje swojego wieku. To warto przeczytać !

Maria Grzegorzewska

„Dar” – błogostawieństwo czy kara?

W latach 80-ych i 90-ych dwudziestego wieku popularność Noaha Gordona i jego cyklu powieści o lekarzach i nie tylko (por. „Rabin”, „Diament jerozolimski”) była niekwestionowana, a liczne międzynarodowe nagrody skutecznie ją utrwaliły.

W Polsce nakładem wydawnictwa „Książnica” w tłumaczeniu Łukasza Nicpana ukazały się następujące utwory: „Lekarze”, „Medicus”, „Medicus z Saragossy”, „Rabin”, „Szaman”, „Spadkobierczyni Medicusa”, „Diament jerozolimski”.

Urodzony w 1926 roku Noah Gordon kształcił się w prywatnych szkołach, a następnie ukończył na uniwersytecie w Bostonie dziennikarstwo (1950)



Dom Zdrojowy w Ciechocinku



Noah Gordon

oraz filologię angielską (1951).

Przez kilka lat pracował w Nowym Jorku jako redaktor jednego z wydawnictw. Później był reporterem w „Boston Herald.” i wydawcą czasopism medycznych („Psychiatric Opinion”, „The Journal of Human Stress”).

Zrezygnowawszy z dziennikarstwa napisał swoją pierwszą powieść, pt. „Rabin”, która przez 26 tygodni utrzymywała się na pierwszym miejscu prestiżowej listy bestsellerów „New York Timesa”.

Kolejne powieści, głównie saga o rodzinie Cole’ów, przyniosły mu międzynarodową sławę. Historia tego rodu rozpoczyna się w Anglii w XI wieku („Medicus”) i – w zasadzie – doprowadzona jest do XX stulecia („Szaman”, „Lekarze”).

Barwnie napisana opowieść stała się kanwą filmu nakręconego za prawie 20 milionów EURO w 2013 roku w Niemczech. Scenariusz na podstawie „Medicusa” napisał Jan Berger, wyreżyserował film Philipp Stolzl, a zagrali w nim m. in. Ben Kingsley (jako Avicenna), laureat Oscara za kreację w „Gandhim” (1983), Tom Payne (jako Rob Cole), Stellan Skarsgaard jako Balwierz), Olivier Martinez (Shah Ala Addaula).

Film nakręcony z hollywoodzkim rozmachem, m.in. w plenerach Maroka i Rumunii opowiada dzieje Roba Cole’a, który wyrusza z Anglii (Londyn) do Isfahanu w Persji, aby zdobyć wiedzę medyczną u samego Avicenny (Ibn Sina). Jego podróż przez Europę, Saharę w przebraniu Żyda przykuwa uwagę, zwłaszcza że realia średniowiecza realizatorzy starają się pokazać dość dokładnie, choć schematycznie. „Przygody perskie” Cole’a, obdarzonego darem wyczuwania dotykem u pacjenta, śmierci lub życia, służą pokazaniu odwiecznej walki między światłem rozumu, a ignorancją, tolerancją a fundamentalizmem, miłością do drugiego człowieka, szacunkiem – niezależnie od jego wyznania - a nienawiścią.



Film spowodował u mnie powrót do pisarstwa Noaha Gordona, mimo iż w wielu recenzjach jego książek zarzuca mu się niezgodność z faktami historycznymi, wręcz błędy (np. temat Inkwizycji i prześladowania Żydów w średniowiecznej Europie), gdyż po prostu dobrze i szybko czyta się wszystkie jego powieści.

Zachęcam więc do lektury, a może i do weryfikacji wiedzy pisarza i własnej o czasach odległych, ale jakże ciekawych, barwnych, choć mrocznych.

Maria Pawłowicz

Jest to historia młodego małżeństwa z barcelońskiej dzielnicy, opowieść o wojnie domowej i miłości. Bohaterką jest snująca wewnętrzny monolog Coloneta, która wychodzi za mąż za pewnego siebie Qiumeta. Akcja utworu rozgrywa się w Barcelonie, Gironie, Genewie.



Diamentowy plac

Mercé Rodoreda, „Diamentowy plac”, w tłumaczeniu Zofii Chądzyńskiej

Powieść była zgłoszona w 1960 r do najważniejszej wówczas w Katalonii nagrody Sant Jordi, ale odpadła. Dziś jest to najśłynniejsza katalońska powieść XX w. Przedstawia społeczeństwo katalońskie oraz zmiany, jakie w nim zachodziły w XX w. Mądra literatura o odwadze, determinacji, poszukiwaniu szczęścia. Wg Gabriela Garcii Marqueza „Diamentowy plac” to najpiękniejsza książka, jaka ukazała się w Hiszpanii po wojnie domowej.

Powieść była zgłoszona w 1960 r do najważniejszej wówczas w Katalonii nagrody Sant Jordi, ale odpadła. Dziś jest to najśłynniejsza katalońska powieść XX w. Przedstawia społeczeństwo katalońskie oraz zmiany, jakie w nim zachodziły w XX w. Mądra literatura o odwadze, determinacji, poszukiwaniu szczęścia. Wg Gabriela Garcii Marqueza „Diamentowy plac” to najpiękniejsza książka, jaka ukazała się w Hiszpanii po wojnie domowej.

Mercé Rodoreda (1908-1983). Jedna z najwybitniejszych postaci literatury katalońskiej XX w. Po hiszpańskiej wojnie domowej przebywała na emigracji we Francji, a od 1954 w Szwajcarii. Do Katalonii powróciła w 1979 r. W 1980 r. otrzymała katalońskiego Nobla. Ze względu na styl jej utwory były porównywane do twórczości Virginii Woolf. Jej powieści i opowiadania były tłumaczone na 30 języków. Najśłynniejsza z powieści „Diamentowy plac” ukazała się w Polsce w 1970 r. W marcu br. powieść została wznowiona. Po polsku dostępny jest również zbiór opowiadań „Płatek białej pelargonii” (2008).

Barbara Klich

Ostatnio przeczytałam intrygującą autobiografię pt. „Podwójne życie Szaszkieviczowej”.

Zawarte w tej książce historie niezwykłych przyjaciół, fascynujące wspomnienia z lat młodości, opowiedane są z dużym poczuciem humoru, chociaż jej życie nie było usłane różami, ze względu na okoliczności historyczne i osobiste, jak wojna, utrata bliskich, majątku rodzinnego, samotne macierzyństwo, konieczność oddania synów do domu dziecka, było pogodne tylko dzięki jej sile woli, niezłomnemu duchowi i niewyczerpanej energii.

Irena Szaszkieviczowa urodzona w 1917r. to legendarna artystka Piwnicy pod Baranami, dziedziczka majątku Babica pod Rzeszowem, działaczka AK, pielęgniarka w szpitalu w Hucie im. Lenina, pomywaczka w restauracji w Norwegii,



Podwójne życie Szaszkieviczowej



Obraz malowany szydełkiem

autorka obrazów szydełkiem malowanych. Najstarsza blogerka zmarła 11 sierpnia 2014 r. w wieku 97 lat.

Kto chce się więcej dowiedzieć, ile jeszcze wcieleń miała Szaszkiewiczowa, musi koniecznie przeczytać tę pasjonującą książkę, pełną humoru i optymizmu.

Halina Habryń

IMPRESJE

Wesołe jest życie staruszki



Seniorzy na wesoło

Jakiej staruszki? Niestety, nie da się ukryć, lata lecą, już dawno zapomniałam, jakie to wspaniałe przeżycia, radości i doznania towarzyszyły mi w młodości. Jak się lekko – mimo problemów – żyło! Jak niewiele uszczęśliwiało człowieka. Niestety: „*Minęła młodość i uroda, została reszta, a szkoda...*” jak to pięknie ujął Jan Izydor Sztudynger.

Ale każdy wiek ma swoje uroki. Skończyłam 70 lat. Co za ulga: nie muszę już kupować biletu tramwajowego. Jadę „na gapę” całkiem legalnie! Z rozmarzenia budzi mnie ostry głos „kanara” – „bilet do kontroli!” Jaki bilet? Podaję dowód osobisty. Każdorazowo podejrzliwie odczytuje, patrzy na mnie, jeszcze raz sprawdza i zawiedziony odchodzi. A ja się śmieję!

Kiedy skończyłam 75 lat obserwowałam momenty wahania: podejść czy nie? Mój gest sięgania do dokumentu tożsamości uspokajał i odchodzili zawiedzeni. A komunikacja miejska stawała się coraz sprawniejsza (w przeciwieństwie do mnie); pojawiły się niskopodłogowe wagony tramwajowe, bombardierzy, - co za wygoda, pełny komfort jazdy! Bilety kupuje się już nie w kiosku czy u motorniczego, ale w automacie w wozie lub na przystanku. Młodszy bardzo szybko opanowali sztukę zakupu. I kolejny cud techniki – zakup biletu przez komórkę. Jak to działa? A po co mi to wiedzieć, nie muszę się już tego uczyć!

Kolejny próg mojego życia – 80 lat! Koleżanki urządziły mi fetę, a kontrolerzy w tramwaju obchodzą mnie szerokim kołem. Z żalem dostrzegam, że nawet nie spojrzą w moją stronę, ale za to młodszy pasażerowie ustępują mi miejsca i to jest bardzo miłe. Za każdym razem skwapliwie z tego korzystam, najpiękniej jak tylko potrafię, uśmiecham się i głośno dziękuję!

„W twoim wieku wybierasz się na zagraniczną wycieczkę”- z wyrzutem zaatakowała mnie młodsza o ładnych parę lat znajoma. Tak, wybieram się, laseczki jeszcze nie noszę, serce puka mi miarowo, a świat jest coraz piękniejszy i ciekawszy. Póki sił starczy ruszajmy się, korzystajmy z jego uroków, bez zbędnego narzekania i za Wisławą Szymborską powtarzajmy: „*Kiedy wstaję rano, „części” pobieram... dobrze się czuję*”



Oto nasza wycieczka w Karlovyh Varach

Maria Grzegorzewska

Smutki i radości objawów starości

Idę ulicą – ktoś mi się kłania. Oddaję ukłon – znam przecież drania: ta twarz, ten uśmiech i ten błysk w oku... To miły facet, znam go od roku. Jakże u diabła on się nazywa?... Dziura w pamięci. Czasem tak bywa. Wtedy myśl smutna w głowie się rodzi: Nic nie poradzisz – starość nadchodzi...

Z trzeciego piętra schodzę radośnie,
bo w kalendarzu ma się ku wiosnie,
no i spaceru gna mnie potrzeba,
zwłaszcza że słońce i błękit nieba...
Gdy już po parku idę aleją
nagle pot zimny koszulę klei,
bowiem pytanie w głowie mi tkwi:
czy aby kluczem zamknąłem drzwi?
W spieszonym powrocie znów myśl się rodzi:
Nic nie poradzisz – starość nadchodzi.

Siedzę i czytam. Nagłe myśl żywa jakimś pragnieniem z fotela zrywa. Robię trzy kroki, staję przy szafie i jak to cieleń na nią się gapię... Pojęcia nie mam po co ja wstałem? Czego tak bardzo i nagle

chciałem? Oj, coraz bardziej mi to już szkodzi, że ta nieszczęsna starość nadchodzi.

Jadę na urlop. Prasuję spodnie, żeby wśród ludzi wyglądać godnie. Biorę walizkę, pędzę nad morze... Lecz tam miast śledzić dziewczyny hoże, zamiast podziwiać plażowe akty... .Czy wyłączyłem wtyczkę z kontaktu ? Może dom spłonął? Strach -we mnie godzi... Tak to jest, kiedy starość nadchodzi.

Żeby nie znaleźć się kiedyś w nędzy zaoszczędziłem trochę pieniędzy. W dużej kopercie, zamkniętej klejem, dobrze ukryłem je przed złodziejem. I teraz... już od paru miesięcy nie mogę znaleźć moich tysięcy. Ech. Nie pojmiecie tego wy młodzi, jak miło żyć, gdy starość nadchodzi.

Pomimo moich najlepszych chęci – nie zawsze mogę ufać pamięci. Więc by jej pomóc, a przez nią sobie, czasem na chustce węzełki robię. A potem jeden Bóg wiedzieć raczy, co który węzeł ma dla mnie znaczyć? Choć mi się nawet nieźle powodzi, wciąż mam kłopoty. Starość nadchodzi.

Dwa razy dziennie – raz przy śniadaniu, a potem w obiad, po drugim daniu zażywam leki, tabletki białe: cztery połówki i cztery całe. Często się pieklę /bom nie aniołem/, gdy w obiad nie wiem czy rano wziąłem? Tę gorycz klęski wątpliwie słodzi wiedza, że oto starość nadchodzi.

Żuję kolację – w niej polędwica me
podniebienie smakiem zachwyca.
Pogodnie dumam o tej starości.... Czy ona
musi stale nas złościć? Przecież jest
piękna. Masz sporo czasu.. Chcesz iść nad
wodę, albo do lasu, to sobie idziesz – nikt
ci nie broni. Z łóżka zbyt wcześnie też nikt
nie goni, bowiem nie musisz pędzić do
pracy, jak wszyscy twoi młodszy rodacy.

Co prawda wigor z wolna przekwita, lecz po
co wigor u emeryta? Podwyżki pensji już nie
wyprosisz, należną gażę poczta przynosi...
Spokojnie patrzysz jak świat się zmienia, gdyż
wiek ci daje mądrość spojrzenia.... Więc
wiwat starość! Niechaj nam służy, nawet gdy
trochę chwilami nuży, bowiem – jak sądzę – w
tym jest rzecz cała, by jak najdłużej ta starość
trwała...

aut. Reiner Kern, tłum. Tadeusz Rejniak

Czechy Zachodnie w fotografii Barbary Góreckiej



Křivoklát



Mariańskie Lázně - fontanna



Loket



Knyžwart - palác



Cheb



Karlove Vary - optatek



Karlove Vary